

KILKA UWAG O DZIAŁANIACH ARMII SASKIEJ I SZWEDZKIEJ PO BITWIE POD PONIECEM 8-10 LISTOPADA 1704 ROKU (cz. II)

Pościgowi Karola XII za uchodzącym Johannem Matthiasem Schulenburgiem towarzyszyły działania wydzielonej grupy wojsk szwedzkich pod dowództwem generała Maurycego Vellingka¹. Siły, z którymi Vellingk spieszył do Ponieca, nie wzięły bezpośrednio udziału w samej bitwie, choć najprawdopodobniej na placu boju pojawiły się pod koniec starcia lub krótko po zaprzestaniu walk. W skład wspomnianych sił wchodziły następujące regimenty: Drbantkären (200), Bremiska kavalleriregementet (800), Nylands och Tvastahus läns kavalleriregementet (1000), Pommerska kavalleriregementet (800), Upplands tremänningsregemente till häst (834)². Łącznie zgrupowanie generała Vellingka powinno wynosić 3643 żołnierzy. Odpowiadało to liczbie zaproponowanej przez poznańskiego historyka Kazimierza Jarochońskiego, który siły te szacował na około 4000 żołnierzy³. Musimy jednak wziąć pod

¹ Maurycy Vellingk, syn Otta, hrabia Ekenäs i Östergötland. Swoją karierę wojskową rozpoczął w 1675 roku jako kapitan w gwardii pałacowej Drottningholu Hedvig Eleonory, w 1677 roku major, następnie awansowany na podpułkownika, służył w regimencie z Södermanlandu. W 1678 roku był już pułkownikiem w regimencie z Karelii. W 1680 roku wysłany do Danii, a w 1683 roku skierowany do Lüneburga, gdzie przez 3 lata pełnił funkcję komendanta miasta. W 1695 roku został wysłany jako legat na kongres w Hamburgu. W 1697 roku otrzymuje stopień generała-majora, a rok później generała-porucznika. Do wybuchu wojny pełnił funkcję gubernatora Wismaru oraz dowodził tamtejszym garnizonem – G. A n r e p, *Svenska Adels Ättar-Taflor (Skytte af Duderhoff – Stjernanekar)*, t. IV, Stockholm 1864, s. 577.

² W nawiasach podano stan liczebny regimentu zgodny z przewidzianymi etatami. Dane za: L. E. H ö g l u n d, Å. S a l l n ä s, *The Great Northern War 1700–1721. Colours and Uniformes*, Karlstad 2000, s. 53, 81, 83-84 i 115.

³ K. J a r o c h o w s k i, *Jesienna kampania Karola XII i Augusta II z roku 1704*, Poznań 1890, s. 23. Podobnego zdania w tej kwestii jest M. Wagner, M. W a g n e r, *Bitwa pod Poniecem 8 listopada 1704 roku*, „Rydzyniak” 2005, nr XII-XIII, s. 16. Natomiast J. Wimmer, w kwestii liczebności wojsk szwedzkich w bitwie pod Tylewicami nie zajmuje jasnego stanowiska. Wnioskować jednak można, że dane, którymi szafuje wspomniany badacz w tekście, są oparte na ustaleniach K. Jarochońskiego. Wskazują na to dane określające liczebność wojsk saskich Schulenburga (5000 żołnierzy) oraz Kozaków w bitwie pod Bełczem Wielkim (1500); t e n ż e, *Wojsko Rzeczypospolitej w dobie wielkiej wojny północnej 1700–1717*, Warszawa 1956, s. 279 i n.

uwagę, że podane wyżej liczby odnoszą się do pełnych etatów, a trudno założyć, by regimenty szwedzkie w owym czasie odpowiadały liczebnie założonym etatom. Kampania wojenna, długie i uciążliwe przemarsze, pościgi, wreszcie choroby i dezercje spowodowały, że żołnierzy w regimentach ubywało. Dlatego też siły generała Vellingka należałoby obniżyć do stanu 3000-3200 żołnierzy⁴.

Krótko po przerwaniu bitwy ponieckiej do sił Karola XII dołączyły zmierzające od Kobyлина wojska generała Vellingka oraz korpus generała Alexandra Hummerhjelmata zajmujący uprzednio pozycję w okolicach: Łęka Wielka – Pawłowice. Żołnierze ze wspomnianych zgrupowań szwedzkich nie zdążyli już wziąć udziału w bitwie, lecz pałali na tyle żądzą walki, że doszło do pewnej samowoli w ich szeregach. Źródła wspominają, że generał Hummerhjelm wraz z pułkownikiem D. F. Patkulem dowodzącym regimentem Nylands och Tavastehus läns kavalleriregementet, wbrew rozkazom Karola XII, nakazującym wstrzymanie walki, uderzyli na Sasów. Rzecz jest o tyle dziwna, że źródła saskie nie wspominają o tego typu incydencie. Najprawdopodobniej doszło do starcia wśród żołnierzy ze zgrupowania generała Hummerhjelmata oraz w fińskim regimencie z Nylandu. Podczas gdy reszta sił szwedzkich zmierzała do Ponieca na kwaterę, wspomniane siły wykorzystały sytuację i uderzyły na przeciwnika, lecz zapewne nie na siły główne Schulenburga. Innym wytłumaczeniem „milczenia” relacji saskich, dotyczących tego incydentu, może być fakt, że przekazy Gustafa Adlerfelta oraz Jöрана Anderssona Nordberga (mówiące o tym epizodzie), są niezbyt precyzyjne i odnoszą się do piątej – ostatniej szarży szwedzkiej na czworobok Schulenburga. Oznaczałoby to, że wspomnianej niesubordynacji nie należy postrzegać jako odrębnego epizodu rozegranego już po przerwaniu bitwy. Byłby to również dowód, że jeszcze przed końcem bitwy do Karola XII zdążył przybyć regiment z Nylandu ze zgrupowania Vellingka, być może jako pierwszy przybył do Ponieca, a dopiero za tym regimentem reszta sił⁵.

Rankiem 8 listopada Schulenburg rozpoczął odwrót w kierunku granicy ze Śląskiem. Manewr saskiego dowódcy okazał się zupełnym zaskoczeniem dla Szwedów. Prawdopodobnie zaskoczeniu sprzyjał fakt niekorzystnych warunków atmosferycznych panujących tego ranka (mgła utrudniająca obserwację przeciwnika). Walki poprzedniego dnia uspiły czujność dowódców szwedzkich, a Karol XII był przekonany, że Schulenburg nie odważy się na odwrót. Gdy Szwedzi zorientowali się w sytuacji, natychmiast przystąpili do energicznych działań. Pierwszym ich łupem padła część taborów saskich wraz z lazaretem i ciężej rannymi Sasami, których Schulenburg postanowił

⁴ D. P ł o w y, *Poniec 7 XI 1704. Kampania jesienna Karola XII*, Zabrze–Tarnowskie Góry 2013, s. 36.

⁵ G. A d l e r f e l t, *The Military History of Charles XII. King of Sweden*, t. II, London 1740, s. 71; J. A. N o r d b e r g, *Histoire De Charles XII. Roi De Suéde*, t. I, La Haye 1748, s. 515.

zostawić, ponieważ spowalniałoby jego marsz i prawdopodobnie nie przeżyłoby trudów odwrotu⁶. Po dokonaniu rekonesansu (zapewne przez lekką jazdę wołoską) Karol XII musiał powziąć decyzję o dalszym działaniu. Fakt, że młody monarcha nie ruszył za Schulenburgiem całością sił, którymi dysponował w Poniecu, lecz zdecydował się na ich podział, świadczyć może o tym, że posiadał dość dokładne informacje o ruchach przeciwnika (w tym korpusu rosyjskiego pułkownika Görtza). Owych informacji o ruchach Rosjan mógł dostarczyć oddział A. J. Miejerfelta, który zmierzał z Poznania, a 7 listopada znajdował się w Kościanie. Zatem Karol XII zdecydował się na podział swoich sił, a pościg za Sasami miał być prowadzony w towarzystwie generałów: Hummerhjelma, Rehnskiölda oraz Stenbocka. Pozostałe siły pod dowództwem generała Vellingka miały za zadanie ruszyć za korpusem rosyjskim Görtza, który zamierzano rozbić⁷. Karol XII będący już na leżach zimowych w Rawiczu napisał list do swojej siostry Hedvig Sofii, gdzie pokrótce zrelacjonował wydarzenia z listopada 1704 roku. Ten listu świadczy o tym, że siostra monarchy nie była przyzwyczajona do spraw wojskowych. Karol XII potwierdza, że odwrót Sasów był dla niego zaskoczeniem, i że Schulenburg bardzo dobrze wykorzystał poranny mrok, by odwrót uczynić (*då fienden under faveur af mörkret salverade sig och marcherade*), jednak prócz tego i kilku ogólnych stwierdzeń, nic więcej z listu wyczytać nie można. Ten epistoły wskazuje również, że dla Karola kampania jesienna 1704 roku nie była czymś znaczącym, a świadczyć może o tym chociażby proporcja listu, gdzie monarcha poświęcił znacznie więcej miejsca opisom śmierci swojego kompana, pazia Klinkowströma, śmiertelnie postrzelonego w Kaliszu⁸.

⁶ G. Adlerfelt, *The Military History of Charles XII...*, s. 72; J. A. Nordberg, *Histoire De Charles XII...*, s. 515; *Relation an den König August über die Action bei Punitz, den 7 November 1704*, [w:] F. A. von der Schulenburg, *Leben und Denkwürdigkeiten des Johann Matthias von der Schulenburg*, t. I, Leipzig 1834, s. 191; *Rélation remarquable, de la retraite de l'Infanterie de Sa Majesté le Roi de Pologne Electeur de Saxe, depuis la Vistule jusq'en deça de l'Oder, faite dans l'espace d'onze jours, et de l'action près de Punitz le 7 du moi de Novembre 1704, contre la Cavalerie Suédoise que le Roi de Suède commandoit en personne* [w:] *Mémoires pour servir a l'histoire du XVIII Siecle, contenant les negociations, traitez, resolutions, et autres documens authentiques concernant les affaires d'etat*, red. G. de Lamberty, t. XIII, Amsterdam 1714, s. 379 i n.

⁷ S. Faber, *Ausführliche Lebens-Beschreibung Carls des XII, Königs in Schweden: Darinnen In dreyen Absätzen gewiesen worden, alles, was sich nach der Entsetzung Narvae, bey Übersatz über die Düna, Eroberung Kockenhausen, der Dünamünder-Schanz, und des gantzen Curlandes, auch bey letzter Schlacht in Polen, bis zur Eroberung Cracau begeben, Frankfurt und Leipzig 1705*, s. 306 i n.

⁸ Przeprawę Sasów przez Odrę oraz bitwę pod Bełczem Wielkim Karol XII skwitował tak: *Sedan råkade ryteri i Slesien fast på en hel hop Cossakar, som alla bléfvo nedergjorda; Till hertiginnan Hedvig Sofia, datum Ravitz, 4 jan. 1705*, [w:] *Konung Karl XII:s egenhådiga brief*, wyd. E. Carlson, Stockholm 1898, s. 21.

W tym miejscu warto przypomnieć pewne specyficzne i charakterystyczne elementy ówczesnej taktyki stosowanej przez wojska szwedzkie. Nie bez racji wybitny brytyjski historyk wojskowości – Robert I. Frost stwierdził, że to Karol XII wprowadził podczas tego konfliktu szwedzką syntezę taktyki na wyżyny⁹. Prowadzenie agresywnych działań głównie w oparciu o ataki na białą broń, było co prawda ryzykowne, ale przynosiło też ogromne korzyści. Karol XII bardzo dobrze znał dokonania wojenne swoich poprzedników: Gustawa II Adolfa, Lennarta Torstenssona, Carla Gustawa Wrangla oraz Karola X Gustawa. Taktyka stosowana przez feldmarszałków szwedzkich: L. Torstenssona oraz C. G. Wrangla także zasługuje na uwagę. W kampaniach wojennych obu wodzów stoczonych podczas wojny trzydziestoletniej uderza „rozmach przestrzenny” przeprowadzonych operacji. Wspomniani dowódcy planowali kampanie w skali całych teatrów działań bojowych. Prowadzili oni skoordynowane działania dwóch lub trzech zgrupowań wojsk (mimo ich rozlokowania na znacznej przestrzeni) z góry nakreślonym celem taktycznym¹⁰. Bardzo szybko wnioski z metod opracowanych przez dowództwo szwedzkie w ostatnim okresie wojny trzydziestoletniej wyciągnął Karol X Gustaw. Wspomniane metody okazały się niezwykle skuteczne w trakcie „potopu” szwedzkiego. Król bardzo chętnie decydował się na rozdzielanie swoich sił na mniejsze „dywizje”, sam często lubował się w prowadzeniu walki, dowodząc mniejszym zgrupowaniem wojsk. Jednocześnie fakt podziału sił szwedzkich w trakcie prowadzenia wojny z Rzeczypospolitą nie wpływał ujemnie na walory bojowe tej armii. Skoordynowane działania poszczególnych zgrupowań zapewniały Karolowi X Gustawowi szereg zwycięstw. Idealnymi przykładami są tutaj pierwsza faza wojny i błyskawiczne opanowanie Rzeczypospolitej. Na uwagę zasługują zwłaszcza działania feldmarszałka Arvida Wittenberga w 1655 roku w Wielkopolsce, operacja krakowska zakończona kapitulacją załogi Krakowa oraz zwycięstwem szwedzkim w bitwie pod Wojniczem w 1655 roku¹¹.

Wróćmy jednak do naszych rozważań i zastanówmy się w tym miejscu, jakie siły wchodziły w skład zgrupowania generała Vellingka, które miało ścigać Rosjan. Źródła szwedzkie tej kwestii jednoznacznie nie rozstrzygają

⁹ Szerzej poglądy R. I. Frosta dotyczące taktyki szwedzkiej stosowanej w wielkiej wojnie północnej, omówione zostaną w dalszej części tekstu, zob. R. I. F r o s t, *W sprawie zachodniej techniki wojskowej w okresie Wojen Północnych (1558-1721)*, [w:] *Między Zachodem a Wschodem. Studia z dziejów Rzeczypospolitej w epoce nowożytnej*, red. J. Staszewski, K. Mikulski, J. Dumanowski, Toruń 2002, s. 300.

¹⁰ Szerzej na temat działań L. Torstenssona oraz C. G. Wrangela, zob. J. M a r o ń, *Wojna trzydziestoletnia na Śląsku. Aspekty militarne*, Wrocław-Racibórz 2008; t e n ż e, *Wokół teorii rewolucji militarnej. Wybrane aspekty*, Wrocław 2010, s. 85-92.

¹¹ O kampanii w Wielkopolsce i działaniach blokujących Kraków, szerzej pisał m.in. M. G a w ę d a, *Od Beresteczka do Cudnowa. Działalność wojskowa Jerzego Sebastiana Lubomirskiego w latach 1651-1660*, Zabrze-Tarnowskie Góry 2013, s. 126-176.

i posiadamy tylko kilka wskazówek, dzięki którym możemy domniemywać, jakie regimenty wchodziły w skład grup pościgowych Karola XII oraz generała Vellingka. Wiemy, że z rozkazu monarchy w Poniecu pozostał regiment von Krassowa, mający za zadanie pilnować jeńców wziętych w bitwie oraz zaopiekować się rannymi¹². Ówczesnym pastorem w Poniecu był urodzony na Węgrzech Johann Hackstock (Hakstok?). Pastorem został w 1694 roku, a w latach 1700-1704 pełnił tę funkcję w Poniecu-Waszkowie (Waschke-Punitz)¹³. W Poniecu znajdowały się również dwa szpitale. Jeden przy kościele św. Ducha, natomiast drugi przy kościele św. Trójcy. Ten drugi w 1646 roku został przyłączony do pierwszego. Na uposażenie tego szpitala składały się mniejsze bądź większe działki ziemi rolnej oraz ogrody i łąki. Zapewne w tym szpitalu, znajdującym się przy kościele św. Ducha, opatrywano rannych w bitwie pod Poniecem, a z całą pewnością stwierdzić można, że szpital ten posłużył ciężiej rannym żołnierzom, którzy dochodzili tam do zdrowia zimą 1704/1705 roku¹⁴.

Ciekawa sprawa wiąże się również z siłami generała Magnusa Stenbocka. Jeszcze nim Karola XII wyruszył spod Lwowa w kierunku Warszawy, wysłał Stenbocka ze swoim oddziałem przodem, by ten na trasie pochodu głównej armii szwedzkiej zakładał magazyny z zaopatrzeniem. Dodatkowo do regimentu Stenbocka Karol kazał przydzielić wydzielone pododdziały z regimentów z Dål, Närke-Värmland oraz Östgöta kavalleriregemente (najprawdopodobniej były to oddziały w sile kompanii)¹⁵. Czy te wydzielone sposobem szwedzkim siły brały udział w bitwie pod Tylewicami? Znajdujemy potwierdzenie źródłowe, że w bitwie tej na pewno uczestniczył pododdział z regimentu kawalerii z Östgöta¹⁶. W wykazie rannych widnieją nazwi-

¹² Kort Berättelse om det i Pohlen Öfwerstandne Fälttoget Åhr 1704, Bibl. Jagiellońska, rkps 177436 I, k. 18 I n.; Relation, om de emellan hans kunglig majestät av Sverige och dess fiender ifrån den 17 oktober till den 11 november 1704 i Storpolen förefallne träffningar, Bibl. Narodowa, Mf. 36796.

¹³ A. M a ł y s z k a, *Pastorzy kościoła ewangelickiego w Swarzędzu w XVII-XX w.*, „Zeszyty Swarzędzkie. Rocznik Regionalny” 2010, nr 2, s. 10.

¹⁴ J. Ł u k a s i e w i c z, *Krótki opis historyczny kościołów parochialnych, kościółków, kaplic, klasztorów, szkółek parochialnych, szpitali i innych zakładów dobroczynnych w dawnej diecezji poznańskiej*, t. II, Poznań 1859, s. 85.

¹⁵ Z. Ł a k o c i ń s k i, *Magnus Stenbock w Polsce. Przyczynek do historii szwedzkich zdobyczy w czasie wojny północnej*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1967, s. 103 i n.

¹⁶ Trzeba dodać, że wymienione wyżej pododdziały z Dål, Närke-Värmland i Östgöta, w momencie bitwy pod Tylewicami nie były już „przypisane” do regimentu Stenbocka, lecz uznane za integralną część zgrupowania generała Vellingka. Oznacza to, że po przybyciu tych sił do Ponieca 7/8 listopada musiało dojść do kolejnych przetasowań na szczeblu kompanijnych. O tym, że pododdziały z Dål, Närke-Värmland i Östgöta w ostatniej fazie kampanii należy już przypisywać do zgrupowania Vellingka, świadczy chociażby relacja zawarta u J. A. Nordberga i S. Fabera; zob. S. F a b e r, *Ausführliche Lebens-Beschreibung Carls des XII...*, s. 311 i n.; J. A. N o r d b e r g, *Histoire De Charles XII...*, s. 515.

ska dwójki oficerów z regimentu z Östgöta¹⁷. Pierwszym oficerem jest syn Jönsa Larssona Ranta – Anders Jönsson, który po nobilitacji przyjął nazwisko Treffenhjelm. Anders Treffenhjelm służbę wojskową rozpoczął w roku 1675 jako ochotnik w regimencie Livgardet till fot. W 1677 roku wziął udział w bitwie pod Landskroną. W roku kolejnym był już kornetem w Livregimentet till häst. Po ślubie z Katarzyną Schilling, córką majora z regimentu kawalerii z Östgöta – Svena Schillinga, dalszą karierę wojskową związał właśnie z tym regimentem. W 1704 roku Treffenhjelm służył we wspomnianym regimencie w stopniu rotmistrza¹⁸. Drugim oficerem rannym w starciu pod Tylewicami był Jacob Burensköld¹⁹. Oficer ten to syn Nilsa Bureusa, który po uzyskaniu szlachectwa przyjął nazwisko Burensköld. Jacob służbę wojskową rozpoczął już w roku 1674 jako ochotnik w Bergsregimentet. Na przestrzeni lat zdobył ogromne doświadczenie wojskowe i służył m.in. jako rotmistrz w regimencie kawalerii hrabiego N. Gyllenstierna. Był kapitanem również w regimencie księcia Fürstenberga. W 1687 roku związał się z regimentem kawalerii z Östgöta, gdzie służbę rozpoczął w stopniu rotmistrza. W 1704 roku służył w randze pułkownika w tymże regimencie²⁰.

Nie ulega zatem wątpliwości, że w siłach dowodzonych przez generała Stenbocka znajdował się pododdział z regimentu Östgöta, który brał udział w kampanii jesiennej jak również w szwedzkich działaniach pościgowych z finałowym punktem – bitwą pod Tylewicami. Kolejnym z pododdziałów, który towarzyszył generałowi Stenbockowi w trakcie kampanii jesiennej, była wydzielona kompania z regimentu Närke-Värmland, bowiem odnotowano, że w trakcie starcia pod Tylewicami w spisie rannych oficerów pojawia się nazwisko Petera Wetzlera²¹, który w tym regimencie walczył. Trudno cokolwiek pewnego powiedzieć na temat pododdziału z regimentu z Dål, gdyż źródła w tym przypadku milczą. Tym samym dochodzimy do kluczowego pytania, czy w zgrupowaniu generała Vellingka ścigającym rosyjski

¹⁷ Nazwiska dwójki oficerów z regimentu z Östgöta pojawiają się m.in. u: G. Adlerfelt, *The Military History of Charles XII...*, s. 74; *Kort Berättelse om det i Pohlen Öfwerstandne Fälttoget Åhr 1704*, Bibl. Jagiellońska, rkps 177436 I, k. 17; J. A. Nordberg, *Histoire De Charles XII...*, s. 517.

¹⁸ G. Anrep, *Svenska Adelns Ättar-Taflor (Skytte af Duderhoff - Stjernanekar)*, t. IV, Stockholm 1864, s. 414.

¹⁹ Nazwisko tego oficera w źródłach jest różnie zapisywane: Burenskiöld (G. Adlerfelt, s. 74), Burenschiöld (*Kort Berättelse...*, s. 20), Burenschöld (J. A. Nordberg, s. 517), tak samo zastało zapisane nazwisko tego oficera w dziele *Theatrum Europaeum*, s. 276.

²⁰ G. Anrep, *Svenska Adelns Ättar-Taflor (Abrahamsson – Granfelt)*, t. I, Stockholm 1858, s. 357. O tymże oficerze informacje znaleźć można również u: B. A. Enssén, *Biografiska minnen af Konung Carl XII:s Krigare, samt Andre Embetsmän och Personer, under denna Konungs tid, Fångane i Ryssland, Flygtige i Turkiet, eller Dödskjultne et Fält*, t. I, Stockholm 1818, s. 183.

²¹ G. Anrep, *Svenska Adelns Ättar-Taflor (Skytte af Duderhoff - Stjernanekar)*, t. IV, s. 598.

korpus, udział brał regiment generała Stenbocka? W źródłach napotykamy pewną przesłankę, że regiment ten mógł wziąć udział w bitwie pod Tylewicami, jeśli nie w całości, to zapewne którąś z kompanii. Przesłanką, która mogłaby wskazywać, że jakaś kompania została wydzielona do zgrupowania generała Vellingka jest fakt, że bezpośrednio przy królu Karolu XII, ścigającym Schulenburga, znajdował się generał Stenbock, lecz nie napotykamy informacji, która stwierdzałaby, że generałowi towarzyszył jego regiment. W każdym razie w bitwie pod Tylewicami znajdował się z całą pewnością oficer z regimentu Stenbocka, hrabia Erich Löwenhaupt²².

O wiele większe trudności sprawia odtworzenie składu reszty zgrupowania generała Vellingka. Swoista ironia losu sprawiła, że poważniejsze rany w starciu pod Tylewicami odnieśli oficerowie pochodzący z regimentu Stenbocka bądź będący doń przydzieleni. Jedynym skutecznym sposobem, wobec milczenia źródeł, będzie próba wykluczenia regimentów, które z całą pewnością nie mogły wziąć udziału w pościgu za korpusem rosyjskim. Jak wynika z przekazów, również do zgrupowania Vellingka został przydzielony dodatkowy pododdział z innego szwedzkiego regimentu. Mowa tutaj o kompanii z regimentu ze Smålandu, która w liczbie 30 żołnierzy została pozostawiona 3 listopada w miejscowości Piątek pod dowództwem pułkownika Nie-rotha²³. Wiemy również, że w trakcie marszu z Warszawy do Kalisza od zgrupowania odłączył się też pułkownik Buchwald, który był oficerem w regimencie dragonów stanowych ze Skanii (Sånska Stånds Dragonera)²⁴. Czy do generała Vellingka zostały przydzielone jeszcze jakieś kompanie? Trudno orzec, gdyż źródła milczą w tej kwestii. Wiadomo z całą pewnością, że w skład zgrupowania szwedzkiego, które stoczyło bitwę z Rosjanami pod Tylewicami, wchodził regiment jazdy generała Stenbocka. Co do innych regimentów brak bliższych informacji. Najbardziej prawdopodobne wydaje się założenie, że w bitwie pod Tylewicami udział wzięły te same regimenty, któ-

²² Pisownia nazwiska tego oficera pojawia się w źródłach w różnej formie: *Lowenhaupt* (G. Adlerfelt, s. 74), *Löwenhaupt* (S. Faber, s. 309 i 312), *Leyonhufwud* (J. A. Nordberg, s. 517), *Leuenhaupt* (*Theatrum Europeum*, s. 275).

²³ *Kort Berättelse...*, s. 19; *Relation von der Niederlage und Flucht der sächsischen Armee von der Weichsel bis an die Oder und in Schlesien*, PAN Gdańsk, N° 103 8° adl. 30a, k. 3.

²⁴ Christian Albrecht Buchwald był synem Frederica barona von Buchwalda, generała-porucznika kawalerii oraz gubernatora Wismaru. Christian Albrecht urodził się 16 stycznia 1666 roku i swoją przyszłość, śladem ojca, związał ze służbą wojskową. W wieku 21 lat został kornetem w Skånska kavalleriregementet. Następnie służył w stopniu kapitana w regimencie barona i feldmarszałka Nilsa Bielke. W stopniu podporucznika służył w regimencie Axela Faltzburga, następnie od 1701 roku kontynuował karierę wojskową jako pułkownik w Skånska Stånds Dragonerna. W 1706 roku awansował na stopień generała-porucznika, wziął udział w bitwie pod Wschową i wskutek odniesionych ran zmarł podczas hospitalizacji w Szczecinie 11 czerwca w wieku 40 lat; G. A n r e p, *Svenska Adels Ättar-Taflor* (*Abrahamsson – Granfelt*), t. I, s. 346.

re Vellingk wiódł pod Poniec²⁵. Przemawia za tym fakt, że po przybyciu do Ponieca cały dzień 8 listopada generał Vellingk nie ruszał się z tej miejscowości, było to najprawdopodobniej spowodowane odpoczynkiem dla żołnierzy i koni po trudach forsownego marszu. Aczkolwiek jest to tylko przypuszczenie, lecz jednak dość prawdopodobne. Zatem siły szwedzkie, które ruszyły w pościg za Rosjanami składały się z następujących regiméntów:

- Bremiska kavalleriregementet,
- Nylands och Tavastehus läns kavalleriregementet,
- Pommerska kavalleriregementet,
- Upplands tremänningsregemente till häst,
- Stenbocks dragonregemente,
- kompanie z regiméntów z: Dål, Närke-Värmland, Östgöta kavalleriregemente.

Łącznie, uwzględniając regulaminowe stany etatowe, dawałoby to 3434 żołnierzy²⁶. Jednak pod uwagę wziąć musimy straty marszowe oraz fakt, że regiment M. Stenbocka został wzmocniony wydzielonymi kompaniami z kilku innych szwedzkich regiméntów, zatem siły szwedzkie, które udział wzięły w bitwie pod Tylewicami należałoby określić na poziomie około 3200 żołnierzy, co wydaje się liczbą możliwą do przyjęcia.

W części pierwszej artykułu²⁷ sporo miejsca poświęciliśmy wysiłkowi żołnierzy saskich Schulenburga. Staraliśmy się dokładnie odtworzyć trasę odwrotu wojsk saskich, określić ilość przebytych kilometrów oraz średnie tempo marszu. Skupiliśmy się tam na działaniach zgrupowania Vellingka, nie sposób nie przyjąć tej samej metody. Szaleńcze tempo wydarzeń z listopada 1704 roku dotyczyło zarówno uchodzących Sasów, jak i ścigających ich Szwedów. Obu stronom działania pościgowe jesienią 1704 roku dały się równie mocno we znaki. Generał Vellingk wyruszył spod Warszawy 31 października, a przybył na pole bitwy pod Poniecem wieczorem 7 listopada. W ciągu tych kilku dni jego żołnierze przebyli trasę liczącą blisko 405 km! Średnio pokonywali dystans około 48 km dziennie. Zatem stwierdzić trzeba, że było to iście szaleńcze tempo narzucone szwedzkim żołnierzom.

Jak już wspomniano, generał wraz ze swoim zgrupowaniem 31 października przekroczył Wisłę na Pradze w Warszawie i obrał trakt wiodący na Rawę Mazowiecką przez Nadarzyn²⁸. Próbuując dalej odtworzyć mar-

²⁵ Wyjątek stanowią tutaj drabanci, którzy towarzyszyli Karolowi XII ścigającemu Schulenburga.

²⁶ Dane dotyczące stanów etatowych wspomnianych regiméntów szwedzkich przyjęto za: L. E. H ö g l u n d, Å. S a l l n ä s, *The Great Northern War*, s. 53, 81, 83-84 i 115.

²⁷ D. P ł o w y, *Kilka uwag o działaniach armii saskiej i szwedzkiej po bitwie pod Poniecem 8-10 listopada 1704 r. cz. I*, „Rocznik Gostyński” 2014, nr 1, s. 35-55.

²⁸ U G. A d l e r f e l t a miejscowość ta pojawia się pod nazwą *Naderczin*, zob. G. A d l e r f e l t, *The Military History of Charles XII...*, s. 66; S. F a b e r, *Ausführliche Lebens-Beschreibung*

szrutę Vellingka, napotykamy na spore trudności, bowiem w źródłach pojawiają się miejscowości (na trasie pochodu Szwedów), które bardzo ciężko dzisiaj zidentyfikować. W dziele S. Fabera pojawia się tajemniczo brzmiąca miejscowość: *Savadi* (t. IV, s. 295); u Adlerfelta pojawia się również *Savadi* oraz nie mniej tajemniczy *Drezow* (t. II, s. 66). O jakie miejscowości może chodzić? Nieco światła rzuca na ten problem J. A. Nordberg, bowiem w jego relacji natrafić możemy na miejscowości: *Jessow* oraz *Brecine* (s. 516). Dzięki zapisowi Nordberga wystarczy rzut oka na mapę, by stwierdzić (a pamiętajmy, że Vellnigk znajdował się wówczas w okolicach Rawy Mazowieckiej), że dalsza marszruta musiała wieść przez Jeżów (Nordbergowy *Jessow*) oraz Brzeziny (*Brecine*). Pokonanie odcinka z Warszawy do Nadarżyna, idąc traktem na Rawę Mazowiecką, wojskom szwedzkim zajęło kilka godzin. Jeszcze tego samego dnia, tj. 31 października Szwedzi ruszyli dalej do Rawy Mazowieckiej, a następnie do Jeżowa. Z Jeżowa mieli się skierować jeszcze do Brzezin. Dopiero tam mogli stanąć na nocleg. Taki przebieg wydarzeń podaje G. Adlerfelt²⁹. Wynikałoby zatem z tego, że podczas jednego dnia (tj. 31 października) Szwedzi pod dowództwem generała Vellingka przeprawili się pod Pragę przez Wisłę, następnie przebyli odległość między Warszawą a Brzezunami wynoszącą 115 km! Przyznać musimy, że nawet dla kawalerii dystans ten jest ogromny, choć nie niemożliwy do pokonania. Pamiętać również należy o warunkach panujących w październiku i na początku listopada oraz o stanie ówczesnych traktów łączących poszczególne miejscowości. Warto zwrócić uwagę, że w kolejnych dniach Szwedzi pokonywali równie długie dystanse.

Inaczej chronologię marszu Vellingka przedstawia J. A. Nordberg. Stwierdził on bowiem, że dopiero 2 listopada Szwedzi przebyli trasę łączącą Jeżów z Brzezunami, by potem ruszyć do Piątku³⁰. Informację tę potwierdza S. Faber, który stwierdził że: „Der General Welling marchirete dieses Tages [tj. 22 października wg kalendarza stylu szwedzkiego, czyli faktycznie 1 listopada – D.P.] fünf Millen biß Savadi”³¹. Naszym zdaniem informacje podane we wspomnianych źródłach są wiarygodne. Zatem chronologia marszu sił Vellingka wyglądałaby następująco:

- 31 października Szwedzi przeprawiają się przez Wisłę i przybywają do Nadarżyna, idąc traktem do Rawy Mazowieckiej – dystans 23 km;
- 1 listopada Szwedzi pokonują odcinek z Nadarżyna do Rawy Mazowieckiej – dystans 55 km;

Carls des XII..., s. 296; *Kort Berättelse...*, s. 19; J. A. Nordberg, *Histoire De Charles XII...*, s. 516.

²⁹ G. Adlerfelt, *The Military History of Charles XII...*, s. 66.

³⁰ J. A. Nordberg, *Histoire De Charles XII...*, s. 516.

³¹ S. Faber, *Ausführliche Lebens-Beschreibung Carls des XII...*, s. 295.

- 2 listopada generał Vellingk ze swoimi siłami przebył trasę z Rawy Mazowieckiej do Brzezin – dystans 37 km.

Średnio w ciągu trzech dni kawaleria szwedzka miała do pokonania trasę liczącą około 38 km. Zatem na podstawie tego można wysnuć wniosek, że nie były to nadzwyczajne dystanse dla możliwości ówczesnej kawalerii.

Wydarzenia kolejnych dni skierowały Szwedów do miejscowości Piątek, w której stanąć mieli 3 listopada. Biorąc pod uwagę położenie, w jakim znajdowały się szwedzkie wojska dzień wcześniej, należy założyć, że drogę do wspomnianej miejscowości pokonały, idąc m.in. przez Stryków. To dystans 48 km. Pod Piątkiem Szwedzi zmuszeni byli przeprowić się przez Bzurę³². Następnym punktem na mapie Szwedów była miejscowość Uniejów. Najprawdopodobniej zmierzający do Uniejowa Szwedzi wybrali trakt wiodący przez Łęczycę. Karol XII zmierzający z Piątku do Uniejowa również wybrał drogę przez Łęczycę, zatem istnieje domniemanie, że generał Vellingk mógł uczynić podobnie. Odcinek Piątek – Uniejów to dystans 51 km. W Uniejowie siły szwedzkie stanęły 4 listopada. W Piątku doszło do pewnego incydentu, bowiem po przekroczeniu Bzury Szwedzi natknęli się na straż tylną Sasów, która liczyła ok. 300 żołnierzy i została całkowicie przez Szwedów pokonana. Do niewoli dostało się 60 żołnierzy wroga, którzy nie zdążyli wystarczająco szybko wsiąść na konie i uciec. Straty szwedzkie musiały być zatem minimalne. Wśród wziętych do niewoli znajdował się jeden z drabantów Augusta II, który pełnił rolę kuriera i miał przy sobie rozkazy do feldmarszałka von Steinaua. Generał Vellingk wyznaczył pułkownika Nierotha z regimentu ze Smålandu (siły w liczbie kompanii), który miał pozostać w Piątku i pilnować wziętych jeńców³³.

Na tym etapie marszu sił szwedzkich znów napotykamy spore problemy związane z identyfikacją miejscowości na trasie pochodu Szwedów. Źródła informują, że kolejnym przystankiem sił generała Vellingka miała stać się miejscowość, która jest dość dziwnie nazywana. Dla przykładu G. Adlerfelt nazywa ją *Zatchir*; J. A. Nordberg miejscowość tę nazwał *Saxin*; natomiast S. Faber zapisał ją jako *Zaczyn*. Gdyby nie kolejne wskazówki pozostawione w źródłach najprawdopodobniej nie udało się zidentyfikować poprawnie miejscowości, która funkcjonuje w źródłach pod dość „dziwnymi” brzmieniami. Wiemy, że kolejnym przystankiem na trasie marszu Szwedów do Kalisza było miasto Warta. Oznaczałoby to, że wspomniana „tajemnicza” miejscowość musiałaby znajdować się gdzieś między Uniejowem a Wartą właśnie. Przeglądając mapy oraz analizując nazwy miejscowości (z uwzględnieniem ich niemieckich odpowiedników), znajdujących się na interesującym nas obszarze, doszliśmy do przekonania, że jedyną możliwością pasującą do

³² G. Adlerfelt, *The Military History of Charles XII...*, s. 66.

³³ Tamże, s. 66 i n.; *Kort Berättelse...*, s. 19.

informacji zawartych w źródłach, jest miejscowość – Zadzim. To tam Szwedzi musieli zatrzymać się 5 listopada. Odległość między Uniejowem a Zadzimem wynosiła 24 km.

W Zadzimiu od sił generała Vellingka odłącza się oddział pod dowództwem pułkownika Buchwalda, który na skutek zmęczenia i wyczerpania koni nie był w stanie podążać za resztą zgrupowania Vellingka. Z Zadzimia siły szwedzkie skierowały się do Warty, a następnie prosto do Kalisza, gdzie stanęły 6 listopada. Odcinek ten wynosił 67 km. Ostatni etap wiódł już prosto na pole bitwy pod Poniecem. 6 listopada upłynął Szwedom na pokonaniu trasy z Kalisza do Kobyлина, czyli odcinka liczącego również 67 km. W dniu bitwy pod Poniecem siłom generała Vellingka została do pokonania droga licząca 33 km, którą udało się pokonać i zgrupowanie to finalnie dołączyło do Karola XII pod wieczór 7 listopada. Podsumowując, stwierdzić należy, że w dniach 31 października – 7 listopada kawaleria szwedzka ze zgrupowania Vellingka pokonała dystans około 405 km, czyli średnio dziennie ponad 50,5 km. Potwierdzenie naszych rozważań znajdujemy w dziele Jean-Léonor Le Gallois de Grimarest'a, który stwierdził: „daß ein Corps in 10 Tagen 50 polnische Meilen gereist [...]”³⁴.

Stwierdzenie to odnosi się do działań zgrupowania generała Vellingka. Francuski autor posługiwał się miarą polskich mil. Jedna mila polska wynosiła wówczas około 7414 m³⁵. Zatem według danych podanych przez de Grimarest'a byłyby to odległość 370 km i 700 m. Różnica między naszymi obliczeniami a dystansem zamieszczonym we francuskiej pracy wynosiłaby około 35 km. Na uwagę zasługuje również czas, w którym Szwedzi mieliby pokonać ten dystans. De Grimarest podaje, że było to 10 dni, czyli więcej niż wynikałoby z naszych ustaleń. Wadą pracy de Grimarest'a niewątpliwie jest to, że nie pokazuje dokładnej marszruty Szwedów (w tym wypadku źródło to posiada mniejszą wartość niż inne dokładniejsze źródła), stąd też de Grimarest mógł popełnić błąd w swoich obliczeniach i nie uwzględnić któregoś z etapów marszu Szwedów. Przypomnijmy, że różnica w kilometrach u de Grimarest'a sięga około 35 km, zatem dystans ten odpowiadałby jednemu z etapów marszu Szwedów np. z Rawy Mazowieckiej do Brzezin (około 38 km), co mogłoby potwierdzać, że de Grimarest nie uwzględnił dokładnie całości trasy marszu Szwedów. Trudno zakładać, aby de Grimarest znał bardzo dobrze geografię terenów, na których rozegrała się kampania jesienna, zapewne też polskie nazwy miasteczek i wsi nie pomagały Francuzowi

³⁴ J. L. Le Gallois de Grimarest, *Die Feld-Züge des Durchlauchtigsten Fürsten Carl XII Königs von Schweden. Aus der Französischen Beschreibung*, t. II, Teutsche Academie 1707, s. 246; tytuł oryginału: *Les Campagnes de Charles XII, roi de Suède*, t. II, Paris 1705.

³⁵ E. S t a m m, *Staropolskie miary. Miary długości i powierzchni*, cz. I, Warszawa 1938, s. 36.

w lepszej orientacji w terenie, stąd też wynikać może, że wspomniany autor wykazał się w tym elemencie niedokładnością. Dlatego nasze obliczenia dotyczące dystansu i czasu, jaki generał Vellingk potrzebował na przybycie pod Poniec, nabierają znacznego prawdopodobieństwa.

Szwedzka kawaleria przez 8 dni nieustannie maszerowała. Co prawda dzienne odcinki pokonywane wierzchem były różne i tylko w dwóch przypadkach przekroczyły 60 km (odcinki Zadzim – Kalisz i Kalisz – Kobylin). Nie zmienia to jednak faktu, iż konie szwedzkich kawalerzystów były w ciągłym ruchu, a dzienny odpoczynek nastąpił dopiero 8 listopada. Musimy mieć na uwadze to, o czym wspomnieliśmy już wcześniej, czyli porę roku, w której odbywała się kampania oraz warunki atmosferyczne wówczas panujące. Specyfika kawalerii polega na tym, że koń będzie szedł tak długo, aż się nie zmęczy, po czym stanie; wierzchowca zmusić można jeszcze do dodatkowego wysiłku ostrogami, ale trzeba liczyć się, że po takim forsowaniu na koniec dnia padnie i zwierzę nie będzie nadawało się już do dalszego użytku. Źródła nic nie wspominają, by Szwedzi mieli ze sobą tabor. Taką możliwość wykluczają wypadki kampanii jesiennej oraz nieustanny pościg za armią saską. Trudno powiedzieć również, czy kawalerzyści szwedzcy posiadali konie na zmianę. Trudno założyć, że przy pokonywaniu takiego dystansu, kiedy odpoczynek nastąpił dopiero dziewiątego dnia, Szwedzi nie ponieśli dotkliwych strat w koniach, które musiały być znacznie wyczerpane trudami marszu.

W XX wieku uważano za forsowne marsze dla kawalerii takie, w których dystans liczył 60 km dziennie. Dobrym przykładem ilustrującym wspomniany problem będzie tutaj działalność francuskiego korpusu kawalerii generała Jean-François André Sordet'a w trakcie I wojny światowej w 1914 roku. Korpus ten poniósł największe straty w koniach, nie wskutek kontaktu bojowego z wrogiem, lecz wskutek nadmiernego forsowania koni. Po pięciu dniach, w których przebywano dystans po 60 km dziennie, okazało się, że aż jedną czwartą koni należy wymienić. Gdy zrobiono dwudniowy odpoczynek, a następnie znów ruszono w drogę, zwierzęta zaczęły masowo padać. Jerzy Starża-Majewski powoływał się na regulaminy armii amerykańskiej z lat I wojny światowej i stwierdził, że podczas prób kawaleria amerykańska osiągnęła szybkość 160 km w ciągu 23 godzin. Zaznaczyć jednak trzeba, że do tego zadania zostały wybrane najwytrzymalsze rasy koni i trudno też zakładać, że konie byłyby w stanie długotrwale wytrzymać takie tempo³⁶. XVII-wieczni Tatarzy potrafili dziennie przebyć nawet 120 km, a pojedynczy jeźdźcy nawet i do 200 km. Pamiętać jednak należy, że Tatarzy posługiwali się lekkimi wierzchowcami, nie obciążonymi wyposażeniem, a na wyprawy

³⁶ J. Starża – Majewski, *Obciążenie i wydajność pracy konia*, [w:] „Przegląd Kawalerski”, r. XII, nr 1 (111), Warszawa 1935, s. 92.

wojenne zabierali dodatkowe 2-3 konie. Przytoczone wyżej przykłady mają zobrazować skalę wyczynu kawalerii szwedzkiej. Choć przykłady płynące z historii XX wieku mogą na pozór mieć niewiele wspólnego z realiami XVIII wieku, to jednak trudno założyć, aby konie ówczesnej szwedzkiej kawalerii były bardziej lub mniej odporne na długotrwały wysiłek marszowy niż wierzchowce XX-wieczne. Zatem założyć możemy z dużą dozą prawdopodobieństwa, iż szwedzka kawaleria w trakcie marszu z Warszawy na pole bitwy pod Poniec musiała ponieść dość znaczne straty w koniach. Co ciekawe, źródła milczą całkowicie w tej kwestii, jednak nieprawdopodobne wydaje się, że po przebyciu dystansu 405 km szwedzcy kawalerzyści nie ponieśli żadnych strat w wierzchowcach. Najpewniej ubytki Szwedzi uzupełniali bieżąc na miejscowej ludności i dopiero po zakończeniu zmagañ wojennych i rozłożeniu się na leża zimowe, zatroszczono się o bardziej wytrzymałe konie przeznaczone dla wojska.

Warto również zastanowić się, jakie mogło być średnie tempo marszu żołnierzy Vellingka. Problem ten jest dość trudny do rozstrzygnięcia, gdyż Szwedzi dziennie pokonywali odcinki o różnej odległości, zatem i tempo musiało być niejednolite. Z pewnością na średnie tempo marszu wpływ miały warunki terenowe i atmosferyczne, trudno nie założyć, że przełom października i listopada (jeśli chodzi o prowadzenie działań wojskowych) był daleko bardziej uciążliwy dla ludzi i zwierząt, niż działania wojskowe prowadzone wiosną bądź latem. Ogromny wpływ na tempo marszu miała również wielkość zgrupowania dowodzonego przez generała Vellingka. Dowodził on bowiem siłami liczącymi ponad 3000 żołnierzy³⁷. O ile mniejsze oddziały kawalerii mogły osiągnąć dość znaczącą prędkość sięgającą nawet do 10 km na godzinę, o tyle przemarsz większych zgrupowań kawaleryjskich był znacznie bardziej uciążliwy i skomplikowany, a co się z tym wiąże, tempo marszu musiało naturalnie zmniejszyć się. Pamiętajmy również, że całe zgrupowanie mogło poruszać się tak szybko jak najwolniejszy element tego zgrupowania, czyli z reguły tabory. Wiemy jednak, że generał Vellingk poruszał się komunikiem, zatem żołnierze najprawdopodobniej posiadali tylko uzbrojenie osobiste, amunicję oraz niezbędne zaopatrzenie. Było to nie bez znaczenia w kontekście tempa marszu oraz wytrzymałości wierzchowców przy wielodniowym forsownym marszu. Reasumując, możemy przyjąć, że przy wielodniowym dość intensywnym marszu tempo, w jakim mogło poruszać się zgrupowanie generała Vellingka, było zapewne nieco większe niż piechoty. Przemawia za tym kilka powodów. Po pierwsze, wielkość zgrupowania. Przemarsz ponad 3000 żołnierzy był zapewne o wiele bardziej skomplikowany niż kompanii kawalerii, a zatem z pewnością musiało odbić się to na tem-

³⁷ Dane dotyczące liczebności zgrupowania Vellingka w przeddzień bitwy pod Poniec znaleźć można w opracowaniu D. P ł o w e g o, *Poniec 7 XI 1704...*, s. 35 i n.

pie marszu. Po drugie, listopadowe warunki atmosferyczne oraz stan ówczesnych dróg musiały również wpłynąć na tempo marszu. Po trzecie, żołnierze codziennie pokonywali dość znaczne odległości, co przy marszu bez odpoczynku przez kilka dni, musiało negatywnie odbić się na kondycji szwedzkich wierzchowców. Naszym zdaniem tempo szwedzkiej kawalerii mogło liczyć maksymalnie 6 do 7 km na godzinę. Oznaczałoby to, że na pokonanie najdłuższych odcinków (liczących po 67 km), Szwedzi potrzebowaliby ponad 10 godzin, co jest możliwe do zaakceptowania. Warto zwrócić uwagę na jeszcze jeden fakt, który pozwoli ocenić skalę wyczynu żołnierzy szwedzkich. Jak podaje jeden z historyków Bert S. Hall, przykładowo w armii, w której znajduje się 2500 koni, same zwierzęta dziennie wypijały około 40 000 litrów wody oraz zjadały 30 000 kilogramów paszy³⁸. Są to ogromne ilości, a pamiętajmy, że był listopad i o zaopatrzenie w paszę było znacznie trudniej niż wiosną i latem. Te wyliczenia, dotyczące przebytych kilometrów, tempa marszu oraz potrzebnego dziennego zaopatrzenia, miały za zadanie ukazać skalę wyczynu żołnierzy szwedzkich oraz ilości problemów, z którymi szwedzcy oficerowie musieli zmierzyć się w trakcie kampanii jesiennej. Dalsza trasa marszu zgrupowania szwedzkiego wiodła przez Kalisz – Raszków – Krotoszyn – Baszków – Kobylin³⁹ – Krobia i dalej do Ponieca⁴⁰.

Szaleńcze tempo marszu zgrupowania generała Vellingka odcisnęło spore piętno na niemal wszystkich żołnierzach. Jednym z nich był Carl Gustaw Wrangel, który służył w elitarniej jednostce armii szwedzkiej – drabantach⁴¹. Carl Gustaw liczył wówczas 37 lat. Był synem Didrika Wrangla

³⁸ Cyt. za: K. Ł o p a t e c k i, *Rewolucja militarna*, [w:] J. K u n o w s k i, *Ekspedycja infanteryjska 1621 roku*, oprac. W. Walczak, K. Łopatecki, Białystok 2007, s. 90.

³⁹ Jak podaje J. Łukaszewicz, Sasi przechodząc przez Kobylin, podpalili to miasto, chcąc uszczuplić majątki należące do Stanisława Leszczyńskiego. Pożar ten nie zdołał wywołać wielkich szkód w mieście, bowiem spieszący doń Szwedzi pod dowództwem generała Vellingka zdołali opanować rozszerzające się płomienie. J. Łukaszewicz podaje błędnie datę podłożenia ognia pod miasto przez Sasów (tj. 20 października), bo w tym czasie Sasów nie było w mieście. Schulenburg przez Kobylin przechodził 5/6 listopada. Autor ten zniekształcił również nazwisko szwedzkiego generała, który miał ugasić wspomniany pożar (w tekście pojawia się niejaki „Belling” – rzecz jasna chodzi o generała Vellingka), zob. J. Ł u k a s z e w i c z, *Krótki historyczno-statystyczny opis miast i wsi w dzisiejszym powiecie krotoszyńskim od najdawniejszych czasów aż po rok 1794*, t. I, Poznań 1869, s. 239.

⁴⁰ Szerzej na temat marszruty Vellingka z Kalisza do Ponieca, zob. D. P ł o w y, *Poniec 7 XI 1704...*, s. 34-36.

⁴¹ Doborowa jednostka w armii szwedzkiej licząca około 200 żołnierzy. Był to swoisty korpus kadetów składający się z żołnierzy, którzy musieli spełnić wysokie wymagania (odpowiednia kondycja fizyczna oraz wykształcenie). Drabantami mieli w przyszłości objąć wysokie stanowiska oficerów liniowych oraz sztabowych. Żołnierze służący w tej jednostce charakteryzowali się bardzo dużym oddaniem monarsze oraz szaleńczą odwagą. Szerzej na temat drabantów oraz szwedzkiej gwardii królewskiej – D. P ł o w y, *Poniec 7 XI 1704...*, s. 56 i n.

av Adinal i przyszedł na świat w 1667 roku w Sztokholmie⁴². Carl Gustaw otrzymał staranne wykształcenie i był absolwentem słynnego szwedzkiego uniwersytetu w Uppsali. Po zakończeniu edukacji stanął przed dylematem, w którą stronę pójść dalej: czy iść w ślady ojca i rozpocząć karierę wojskową⁴³, czy raczej wybrać spokojniejszą drogę i usługi Koronie oddać w administracji. Zwyciężyła w nim jednak żądza przygód i chęć zwiedzenia nieznanych mu do tej pory terenów. Zdawał sobie sprawę, że wojaczka nie jest najbezpieczniejszym sposobem na zrobienie kariery, ale był przecież szlachetnie urodzony, z należyтым wykształceniem, więc nawet nie przyjmował możliwości, że może podzielić trudny żołnierski los taki, jaki przypadł w udziale wielu szeregowym żołnierzom z armii Trzech Koron.

Służbę wojskową rozpoczął jako fänrik⁴⁴ w 1685 roku w regimencie Livgardet. W 1695 roku był już kapitanem, następnie dostał się do elitarniej jednostki drabantów, w której na początku służył w stopniu porucznika, a od 1700 roku był już pułkownikiem. Nim rozpoczęła się wielka wojna północna, Carl Gustaw mógł poszczycić się służbą wojskową poza granicami Szwecji. Walczył w armii francuskiej Ludwika XIV w wojnie Francji z Ligą Augsburską. Brał udział w kampanii niderlandzkiej m.in. w oblężeniu Mons i Charleroi. Nazwisko Wrangel w Szwecji wiązało się ściśle z wojskiem ze względu na legendarną postać słynnego feldmarszałka szwedzkiego z czasów wojny trzydziestoletniej – Carla Gustawa Wrangla⁴⁵. Pod tym względem niewątpli-

⁴² Biogram oficera został sporządzony na podstawie: G. A n r e p, *Svenska Adelns Ättar-Taflor*, t. IV, s. 639.

⁴³ Didrik Wrangel swoją karierę wojskową rozpoczął jako podporucznik służący w Estonii. W 1653 roku dostał się do admiralicji i dalszą karierę wojskową związał z marynarką wojenną. Kapitanem został w 1658 roku; majorem w 1666 roku; Holm-Majorem w 1668 roku (stopień ten nie ma odpowiednika w polskiej nomenklaturze historyczno-wojskowej i najpewniej oznacza majora odpowiedzialnego za stan baterii nadbrzeżnych). W 1670 roku otrzymał stopień Admiral-Löjtnat (wiceadmiral); G. A n r e p, *Svenska Adelns Ättar-Taflor*, t. IV, s. 638; *Nordisk Familjebok Konversationslexikon och Realencyklopedi. Ny, reviderad och rikt illustrerad upplaga. Uggelupplagan 32. Werth – Väderkvarn*, pod red. Th. Westri-
na, Stockholm 1921, s. 1133.

⁴⁴ Fänrik – w szwedzkiej armii był to stopień odpowiadający chorążemu; więcej na temat nowożytnego nazewnictwa wojskowego – J. M a r o ń, *O stopniach i stanowiskach wojskowych doby wczesnonowożytnej słów kilka*, [w:] *Między Lwowem a Wrocławiem, Księga jubileuszowa Profesora Krystyna Matwijowskiego*, red. B. Rok i J. Maroń, Toruń 2006, s. 1101-1110.

⁴⁵ Carl Gustaw Wrangel urodził się 13 grudnia 1613 roku w Skokloster, feldmarszałek szwedzki, dowódca z czasów wojny trzydziestoletniej. Służbę wojskową rozpoczął jako kapitan kawalerii w wojskach Ligi Katolickiej. W 1638 roku otrzymał stopień generał-majora. Po śmierci Lenarta Torstenssona (generalissimusa sił szwedzkich w Niemczech), został głównodowodzącym armii szwedzkiej w 1646 roku. Dowodził w bitwie morskiej siłami szwedzko-holenderskimi pod Femarn, gdzie odniósł zwycięstwo. Wspólnie z marszałkiem francuskim Turenne (Turenusz) odniósł zwycięstwo pod Zusmarshausen w 1648 roku. W trakcie „potopu” szwedzkiego zwyciężył pod Kleckiem oraz dowodził w bitwie pod

wie poczynania młodego Carla Gustawa nawiązywały do wspomnianej legendy słynnego imiennika. W 1697 roku wziął udział jako delegat i obserwator w negocjacjach pokojowych, zakończonych podpisaniem traktatu pokojowego w Rijswijk, kończącego zmagania Francji z Ligą Augsburską⁴⁶. Zanim Carl Gustaw trafił pod Poniec, wziął udział w szeregu bitew uwiecznionych świetnymi zwycięstwami szwedzkiego oręża: Narwa, Dźwina, Kliszów i Pułtusk, które potwierdziły dominację armii szwedzkiej nad przeciwnikami.

7 listopada 1704 roku zgrupowanie szwedzkiej kawalerii generała Vellingka zbliżało się do Ponieca. Na przodzie w kolumnie maszerowali drabanci, a wśród nich znajdował się Carl Gustaw. Siedział w swoim bogato zdobionym siodle, pod spodem miał pięknie wyszywany czaprak, a po bokach w olstrach znajdowały się pistolety. Jego mundur mimo trudów kampanii oraz narażenia na ciągłe działanie warunków atmosferycznych wyglądał na tle stroju innych żołnierzy całkiem dobrze. Miał na sobie niebieski płaszcz z pozłacanymi guzikami, otwory na guziki były obszyte złotą tasiemką. Mankiety oraz podszewka płaszcza była w kolorze niebieskim. Jego głowę ozdobił czarny trikorn, wykończony białą koronką i złotym guzikiem po boku. Oficerowie z tej jednostki, w tym Carl Gustaw, charakteryzowali się bogato zdobionymi mundurami. Płaszcz mieli obszywany złotymi koronkami na krawędziach, w miejscach szwów, na mankietach oraz wokół kieszeni. Ponadto pod płaszczem Carl Gustaw miał niebieską kamizelkę, podobnie bogato zdobioną jak płaszcz. Oprócz zwykłego żołnierskiego znoju Carl Gustaw musiał zmagać się również z ciężarem swojego munduru. Elegancja oraz ozdoby miały swoją wagę. Płaszcz wraz z kamizelką mógł ważyć od 3 do 4 kilogramów! Jednak teraz po trudach kampanii ubłocony, nasiąknięty wilgocią mundur Carla Gustawa już nie wyglądał tak wspaniale, ale i tak pierwszy rzut oka wystarczył, by wiedzieć, że jego właściciel był oficerem⁴⁷.

Kolumna kawalerii wkroczyła do Ponieca. Choć już zmierzchało, widać było zarysowujące się nieostre kształty ponieckich wież kościelnych. Jeźdźcy wraz z Carlem Gustawem przystanęli. Zaczęli obserwować, jak ich koledzy wracają z pola bitwy. Na wozach transportowani byli ranni. Ich jęki wraz z listopadową, chłodną porą, potęgowały upiorny widok. Inni szwedzcy wojacy wracali do Ponieca bez koni, z obandażowanymi głowami, niektórzy zaś odnieśli kontuzje i wspierali się na ramionach swoich kolegów. Miejsce wy pastor zaczął oddawać Szwedom swoją posługę, niektórym już po raz

Warszawą w 1656 roku. W 1657 mianowany Głównym Admirałem Szwecji; *Nordisk Familjebok Konversationslexikon och Realencyklopedi*. Ny, reviderad och rikt illustrerad upplaga. Uggelupplan 32. Werth – Väderkvarn, red. Th. Westrin, Stockholm 1921, ss. 1124-1128.

⁴⁶ Szerzej na temat tej wojny P. O l e n d e r, *Wojna Francji z Ligą Augsburską 1688-1697. Działania na morzu*, Oświęcim 2014.

⁴⁷ L. E. H ö g l u n d, Å. S a l l n ä s, *The Great Northern War 1700–1721. Colours and Uniformes*, Karlstad 2000, s. 81.

ostatni... Kolumnę Carla Gustawa ze swoistego letargu wyrwał krzyk dowódcy drabantów: – *Forward!* Jeźdźcy szwedzcy ruszyli naprzód. Nie był to dla nich jeszcze koniec kampanii tego roku.

Obecność wojsk rosyjskich na terytorium Rzeczypospolitej wiązała się z sojuszem zawartym 19 sierpnia 1704 roku w Narwie między Augustem II a Piotrem I. Stronę polską reprezentował wojewoda chełmiński Tomasz Działyński, zaś sygnatariuszem rosyjskim był kanclerz Fiodor Aleksiejewicz Gołowin. Wojewoda chełmiński oraz podskarbi ziem pruskich w instrukcji otrzymanej od króla miał wynegocjować m.in.: „spalonego nieprzyjaciela przymuszając do dobrego pokoju, a jeden bez drugiego [tj. Rzeczypospolita bez Rosji i Rosja bez Rzeczypospolitej – przyp. D.P.] nie mogąc z nim czynić i zawierać traktatu”. W dalszej części instrukcji Rzeczypospolita zobowiązywała się: „przez ten czas wojny trzymać skutecznie komputowego wojska tak koronnego jako i Wielkiego X. Lit. Czterdzieści osm tysięcy, a wzajemnie od Cara IMci potrzebować, aby wszystkimi siłami swemi cokolwiek mieć może, moskiewskimi i kozackimi na państwa szwedzkie nastąpił [...]”⁴⁸.

Armia rosyjska w 1704 roku nie była już tym samym „tworem”, który mierzył się ze Szwedami pod Narwą w 1700 roku. Szok spowodowany ogromną klęską w tej bitwie pchnął Piotra I w kierunku dalszych reform armii. Jeden z najwybitniejszych XVIII-wiecznych wodzów – Fryderyk II Wielki, porównał nawet szwedzką kampanię pod Narwą do sukcesu Hiszpanów w podboju inkaskiego państwa w Ameryce Południowej. Trudno chyba o bardziej wymowną analogię, przyrównującą żołnierzy rosyjskich do bezbronnych wobec Hiszpanów Indian⁴⁹. Generał Ludwig Nikolaus von Hallart, doświadczony ekspert od fortyfikacji, wysłany przez Augusta II Rosjanom jako doradca w październiku 1700 roku pozostawił dość ciekawe spostrzeżenia dotyczące wkraczających regimentów rosyjskich do obozu cara Piotra I, który oblegał szwedzką załogę Narwy. Pierwsze co rzuciło się w oczy von Hallartowi to obraz armii rosyjskiej, która nie była jednolicie umundurowana, a stan wyszkolenia i dyscypliny pozostawiał wiele do życzenia. Stwierdził również, że każdy z regimentów miał swój własny odrębny mundur. Oprócz tego nie szczędził on krytycznych opinii dotyczących wątpliwych walorów bojowych armii cara Rosji. Stwierdził, że żołnierze rosyjscy w bitwie zachowują się bardziej jak stado owiec niż regularna armia. Winą za klęskę pod

⁴⁸ *Legacya Tomasza z Działyńa Działyńskiego Wojewody Chełmińskiego od Augusta II do Cara Piotra Alexiejewicza dla zawarcia przymierza przeciw Szwecyi 1703-1711 r.*, [w:] *Zbiór dyplomatów rządowych i aktów prywatnych posługujących do rozjaśnienia dziejów Litwy i złączonych z nią krajów (od 1387 do 1710 r.)*; red. M. Krupowicz, cz. I, Wilno 1858, s. 144.

⁴⁹ F. der Grosse, *Betrachtungen über die militärischen Talente und den Charakter Karls XII*, [w:] *Friedrich der Große, König von Preussen: sein Leben und Wirken, nebst einer gedrängten Geschichte des siebenjährigen Krieges*, red. B. Auerbach, t. II, Stuttgart 1837, ss. 278-294.

Narwą obarczył Szeremietiewa i dowodzoną przez niego kawalerię „starego stylu”, która w newralgicznym momencie bitwy nie zaatakowała odsłoniętej flanki Szwedów⁵⁰. Po bardzo bolesnych doświadczeniach spod Narwy armia rosyjska w kolejnych latach przeszła szereg reform, mających stworzyć ze „stada owiec” bądź „inkaskich wojowników” walczących z Hiszpanami, regularną i zdyscyplinowaną armię, która byłaby w stanie dotrzymać pola Szwedom. Rosyjska aktywność wojskowa w latach 1701-1704 koncentrowała się głównie na inflanckim kierunku działań. Karol XII postanowiwszy wkroczyć w 1702 roku do Rzeczypospolitej, pozostawił w Inflantach dość silne garnizony. To właśnie Inflanty miały stać się dla Rosjan swoistym poligonem doświadczalnym, na którym testowano w praktyce teoretyczne założenia reform. Bitwy pod Erestfer oraz Hummelshofem zakończone rosyjskimi zwycięstwami pozwoliły okrzepnąć i nabrać wiary, że obrany kierunek reform zaczyna procentować⁵¹. Powoli na Kremlu zaczęto zdawać sobie sprawę, że otaczanie się li tylko zachodnioeuropejskimi oficerami i doradcami wojskowymi, nie jest do końca dobrym pomysłem, zważywszy na specyfikę wschodnioeuropejskiego teatru działań wojennych. Doradcy Piotra I z Europy Zachodniej próbowali przenieść wzorce prowadzenia wojny i rozgrywania bitew z ich ojczystych terenów, jednakowoż zapominając o tym, iż w warunkach terenowych Środkowej i Wschodniej Europy wzorce te często nie będą zdawać egzaminu.

7 listopada przez Krobię do Ponieca zmierzał generał Schulenburg. Liczył, że w Krobi uda mu się połączyć z siłami rosyjskimi pod dowództwem pułkownika Görtza. Niestety, plany saskiego generała nie doczekały się realizacji, bowiem Rosjanie nie zdołali przybyć na czas w wyznaczone miejsce. W owym czasie siły rosyjskie znajdowały się najpewniej w okolicach Pogorzeli – Pępowa. Siły rosyjskie składały się z około 3600 żołnierzy i były to regimenty: Bellinga, Görtza, Schöppinga oraz Romanowskiego⁵².

Jak już wspomnieliśmy, Rosjanie nie zdołali połączyć się z siłami Schulenburga pod Krobią, nie udało im się dotrzeć również na pole bitwy pod Poniecem. Wiemy natomiast, że następnym miastem, do którego skierował się Görtz ze swoimi siłami, był Gostyń. 7 listopada znajdując się między Pępowem a Pogorzela, Rosjanie mogli obrać dwie drogi prowadzące do Gostynia. Pierwsza wiodła do Pępowa, a następnie przez Siedlec – Bodzewo – Grabonóg do Gostynia. Trasa ta liczyła około 20 km, gdy dodamy oczywiście kilka kilometrów na dotarcie Rosjan do Pępowa, bowiem 7 listopada nie znajdowali się bezpośrednio w tym mieście. Drugą możliwą trasą, którą Ro-

⁵⁰ R. I. Frost, *The Northern Wars...*, s. 323.

⁵¹ Rosyjsko-szwedzkie zmagania w Inflantach zostały szerzej potraktowane w pracy P. Krokosza, *Rosyjskie siły zbrojne za panowania Piotra I*, Kraków 2010, s. 309 i n.

⁵² Szerzej na temat korpusu rosyjskiego biorącego udział w kampanii jesiennej 1704 roku – D. Płowy, *Poniec 7 XI 1704...*, s. 32-34.

sjanie mogli obrać, była wiodąca przez Pogorzelę i dalej przez Elżbietków – Szelejewo – Strzelce Wielkie – Piaski do Gostynia. Tym samym siły Görtza miały do pokonania odcinek drogi liczący około 19 km. Obie trasy były zatem porównywalne co do swojej długości, choć odcinek Pogorzela – Gostyń był krótszy. Wydaje się jednak, że Rosjanie poruszali się trasą z Pępowa do Gostynia. Przemawia za tym fakt, że skoro mieli połączyć się z Sasami pod Krobią, aby dotrzeć do tego miasta, musieli właśnie iść drogą wiodącą przez Pępowo. Rosjanie posiadali również tabory. Na ten fakt wskazują źródła opisujące starcie pod Tylewicami, w których wspomniane jest, że żołnierze Piotra I do obrony przed atakiem szwedzkim użyli tzw. *wagenburgu*, czyli obronnego taboru. Rosjanie najpewniej stanęli w Gostyniu w sobotę 8 listopada. Zważywszy na fakt, że mieli do przebycia stosunkowo krótki odcinek drogi oraz że wiedli ze sobą tabory, które zapewne skutecznie spowalniały tempo marszu, w mieście tym mogli stanąć po około 5 godzinach marszu.

W ten dość chłodny listopadowy dzień traktem w kierunku Gostynia maszerował regiment piechoty pod dowództwem pułkownika Romanowskiego. Regiment został sformowany w Kazaniu w 1700 roku. Żołnierze z tej jednostki swój bojowy szlak rozpoczęli w Inflantach. W 1701 roku wzięli udział w bitwie pod Dzwina. W roku następnym uczestniczyli w zdobyciu szwedzkiej twierdzy Nöteborg przemianowanej później na Szlisselburg. W 1703 roku pułkownik Romanowski brał udział w zdobyciu twierdzy Nienaszanc znajdującej się u ujścia Newy (na terenach dzisiejszego miasta Petersburg). Jak się miało okazać, w roku następnym żołnierze Romanowskiego zostali skierowani na pomoc Augustowi II do Polski. Kampania jesienna dała się dość mocno we znaki infanterii Piotra I⁵³. Zmierzając do Gostynia, po drodze mijali liczne małe wioski, wzbudzając strach wśród miejscowych. Ponura sceneria listopadowego dnia wraz z widokiem furkoczących postrzępionych sztandarów oraz tłumem żołnierzy w brudnych, splowiałych i podartych mundurach, musiała napawać miejscowych lękiem i budzić naturalny niepokój. Gdy żołnierze rosyjscy minęli już Grabonóg, na horyzoncie zaczął pokazywać im się zarys miasta. W oddali na wzgórzu wyłaniał się widok dość dużego kompleksu. Była to Kongregacja Oratorium św. Filipa Neri na Świętej Górze. Kongregacja znajdowała się wówczas w budowie, a architekci Andrzej i Jan Cantenazzi zdążyli już zabudowania opatrzyć murem. Nie był

⁵³ Wygląd żołnierzy z regimentu Romanowskiego został przyjęty za opisem znajdującym się w pracy: A. B e s p a l o r, L. E. H ö g l u n d, A. S a l l n ä s, *The Great Northern War 1700–1721. Sweden's allies and enemies. Colours and Uniforms*, Karlstad 2000, s. 45. O rosyjskim korpusie posiłkowym, zob. *Боевой порядок корпуса Паткуля, сент 1705*, Российский государственный архив древних актов [dalej: РГАДА], ф.79, оп. 1, 1705, „Дела Паткуля”, д. 2, л. 56; *Вторая реорганизация русского вспомогательного корпуса, сентябрь 1705*, РГАДА, ф.79, оп. 1, 1705, „Дела Паткуля”, д. 2, л. 81, 194. *Русский корпус, в каре, сент 1705*, РГАДА, „Дела Паткуля”, д. 2, л. 55.

to koniec budowy, a żołnierzom rosyjskim ukazał się widok kościoła, w którym znajdowały się liczne rusztowania sugerujące, że zwieńczać ma go kopuła⁵⁴. Wraz z przebytymi kilometrami Rosjanie coraz bardziej zbliżali się do miasta. Nad Gostyniem dominował widok średniowiecznego kościoła farne-go pod wezwaniem św. Małgorzaty.

Gostyń stanowił tylko krótki przystanek na trasie marszu Rosjan, jednak nie przeszkadzało to wojakom Piotra I dać się mocno we znaki miejscowym. Jak podaje w swoim opracowaniu dziejów miasta Gostynia Paweł Teodor Schulz: „stanęła w mieście dywizja moskiewska, w której skład wchodził również oddział polski z porucznikiem Niezabitowskim⁵⁵, Moskale, Kałmucy, Tatarzy, zażądali od mieszczan kontrybucji w przeciwnym razie miastu grozili spaleniem”⁵⁶. Gostyńscy mieszczaństwo nie dysponując odpowiednią kwotą (Rosjanie zażądali 2000 talarów), musieli pożyczyć 1000 talarów od Karola Koszuckiego ze Strzelec Wielkich⁵⁷. Informacje zawarte w pracy P. T. Schulza są dość ciekawe, bowiem mówią o tym, że w zgrupowaniu rosyjskim znajdowali się również Kałmucy, Tatarzy oraz oddział polski. Problem polega jednak na tym, że wspomniany autor nie wymienia żadnych źródeł, z których wynikałaby obecność dodatkowych jednostek w siłach pułkownika Görtza. Również relacje szwedzkie dotyczące bitwy pod Tylewicami nie wspominają, by Szwedzi musieli się mierzyć z oddziałami kozackimi, kałmuckimi bądź polskimi. Skąd zatem takie stwierdzenie u P. T. Schulza? Najprawdopodobniej porucznik Niezabitowski poruszał się wraz z pułkownikiem Görtzem, mając przy sobie jakiś oddział w sile kilkunastu koni. Można domniemywać, że Niezabitowski został oddelegowany do Görtza jako oficer, który miał za zadanie pomóc Rosjanom w orientacji w terenie oraz pomagać w kontaktach z miejscową ludnością.

Wspomniani Kozacy oraz Kałmucy to w rzeczywistości mogła być raptem sotnia, pełniąca role zwiadowcze wobec Rosjan. Być może widok Kozaków wkraczających do Gostynia (trudno zakładać, by mieszkańcy tego miasta widzieli wcześniej Kozaków) wywarł na miejscowych tak silne wrażenie, że wydarzenie to zostało nadmiernie wyeksponowane. Warto w tym

⁵⁴ Ostateczny wygląd bazylice świętogórskiej nadał włoski architekt Pompeo Ferrari, który zakończył budowę w drugiej połowie XVIII wieku.

⁵⁵ Porucznik Niezabitowski dość niechlubnie zapisał się w lokalnej historii ziemi leszczyńskiej, bowiem w 1707 roku do Leszna przybywa 500-osobowy oddział złożony z Rosjan, Kozaków oraz Polaków, którzy pozostawili po sobie dość duże zniszczenia. Jednym z dowódców tego oddziału był właśnie Niezabitowski, choć piastował już wówczas funkcję regimentarza. Szerzej o losach Leszna w wielkiej wojnie północnej pisał K. J a r o c h o w s k i, *Wielkopolskie Leszno w roku 1707. Ustęp z dziejów wojennych tegoż roku*, Poznań 1882, s. 40.

⁵⁶ P. T. S c h u l z, *Dzieje miasta Gostynia w zarysie*, Gostyń 1939, s. 50.

⁵⁷ P. T. Schulz pomylił się, bo zamiast 1000 talarów, napisał 100 (co byłoby śmiesznie małą kwotą).

miejscu zwrócić uwagę, iż korpus rosyjski zachował dość dużą karność i ograniczył się „tylko” do nałożenia kontrybucji na miejscową ludność. To z kolei może sugerować, że w siłach Görtza nie było ani Kozaków ani Kałmuków, którzy słynęli z braku karności i swoich łupieżczych upodobań. Kolejne lata wielkiej wojny północnej w pełni pokażą brutalność i bezwzględność tych formacji. Często bywało tak, że regularne wojska rosyjskie musiały kontrolować zapędy Kozaków, Tatarów i Kałmuków⁵⁸. Nakładanie kontrybucji na miejscową ludność oraz zaopatrywanie się w niezbędny furaz armii rosyjskiej, jak się wydaje, było pokłosiem traktatu narewskiego. W rokowaniach między Działyńskim a Gołowinem kanclerz rosyjski posłużył się retoryką, z której wynikało, że skoro Polacy sami zabiegali o przysłanie wojsk rosyjskich, to żadne ich prośby o wynagrodzenie nie będą przyjmowane, a carscy żołdaci będą zmuszeni brać zaopatrzenie darmo, bowiem car nie będzie w stanie za nie zapłacić⁵⁹.

Po otrzymaniu zażądaney kontrybucji zgrupowanie rosyjskie ruszyło w dalszą drogę. Jak już wspomnieliśmy, Gostyń stanowił krótki przystanek na trasie marszu Rosjan. Czas, jaki gostyński magistrat potrzebował na zgromadzenie odpowiedniej kwoty, został zapewne wykorzystany przez Rosjan na odpoczynek oraz na zjedzenie posiłku. Miasto wyglądało na opustoszałe i trudno się dziwić, że mieszkańcy bali się. Rosjanie zachowali jednak dość dużą dyscyplinę, bowiem oprócz wspomnianej kontrybucji na terenie miasta nie doszło do poważniejszych grabieży. Żołnierze ruszyli w dalszą drogę. Poruszając się wąskimi uliczkami miasta, po drodze natknęli się na plac, na którym znajdowały się zgliszcza jakiejś budowli. Były to pozostałości kościoła pw. św. Ducha, który spłonął 13 lipca 1700 roku⁶⁰, dalej Rosjanie skierowali się już na trakt wiodący do Leszna.

Odcinek drogi łączący Gostyń z Leszmem wynosił około 30 km. Trudno powiedzieć, o której godzinie Rosjanie przybyli do Gostynia i jak długo bawili w tym mieście, niemniej przyjąć możemy, że w Lesznie stanęli nie prędzej niż po południu 9 listopada. Wskazywać może na to fakt, że Rosjanie posiadali tabory oraz że mieli do przebycia dość duży dystans, zatem tempo marszu nie mogło być zbyt duże. Poza tym listopadowe warunki zapewne wpłynęły również na tempo marszu. Wybranie przez Rosjan leszczyńskiego kierunku marszu oraz drogi wiodącej dalej do Wschowy mogło sugere-

⁵⁸ O ekscesach Kałmuków, Kozaków, Tatarów oraz regularnej armii rosyjskiej w Rzeczypospolitej w kolejnych latach wielkiej wojny północnej szerzej pisał Ł. P a b i c h, *Bitwa pod Koniecpolem 21 listopada 1708*, Zabrze-Tarnowskie Góry 2014, s. 32 i n.

⁵⁹ Szerzej na ten temat J. B u r d o w i c z – N o w i c k i, *Piotr I, August II i Rzeczpospolita 1697-1706*, Kraków 2010, s. 462.

⁶⁰ *Akta wizytacyjne parafii gostyńskiej z 1797 roku*, www.faragotykgostyn.pl/zrodla-dziejow-fary-content/akta-wizytacyjne-parafii-gostynskiej-z-roku-1797-735.html [dostęp z dnia 5.03.2015].

rować, że pułkownik Görtz planował połączyć się z Kozakami Brandta, bądź z cofającym się spod Poznania Patkulem. Przybywszy do Leszna, Rosjanie długo tu nie zabawili. Niemal natychmiast ruszyli w dalszą drogę traktem wiodącym do Wschowy, liczącym około 20 km. We wspomnianym mieście stanęli dopiero 10 listopada.

Tymczasem w Poniecu 8 listopada zostawiliśmy siły szwedzkie generała Vellingka. Jak już wspomnieliśmy, generał musiał przybyć na pole bitwy krótko po zaprzestaniu walki. Znaczny dystans, jaki żołnierze szwedzcy przebyli w dniach 31 października – 7 listopada spowodował, że 8 listopada upłynął kawalerzystom na odpoczynku. Wytchnienia musiały dostać zwłaszcza wierzchowce, na których to grzbietach dźwigały żołnierzy wraz z siodłami oraz uzbrojeniem. Po nabraniu sił generał ruszył dalej w drogę. Wybrał trakt wiodący do Leszna przez Rydzynę. Był to odcinek liczący około 20 km, był to zatem dystans, który dla kawalerii nie stanowił wielkiego wyzwania. Wziąwszy jednak pod uwagę mankamenty kampanii jesiennej, skłonni jesteśmy stwierdzić, że tempo marszu na tym dystansie nie było raczej zbyt forsowne.

Jako punkt docelowy generał Vellingk obrał małe miasteczko znajdujące się w pobliżu Leszna, określane w źródłach jako *Sembrowa*⁶¹. Zatem po raz kolejny natrafiamy miejscowość, co do której istnieją problemy z identyfikacją. Wydaje się jednak, że chodzi tutaj o Zaborowo, które w interesujących nas latach było miastem, natomiast dziś funkcjonuje jako dzielnica Leszna. Wieczorem w Zaborowie doszły do generała wieści, że niedaleko znajduje się jakiś oddział wojsk rosyjskich. Zapewne ulokowany gdzieś na trasie do Wschowy. Potwierdza to z kolei przyjęte wcześniej założenie, że Rosjanie niezwłocznie z Leszna musieli ruszyć do Wschowy. Wspomniany oddział rosyjski mógł być zatem strażą tylną ubezpieczającą marsz reszty zgrupowania. Generał Vellingk zwiertzył okazję i rozkazał podpułkownikowi z regimentu Stenbocka – hrabiemu Erichowi Löwenhauptowi zaatakować rozkładających się na nocleg Rosjan. Atak okazał się całkowitym zaskoczeniem, bowiem poległo 50-60 żołnierzy rosyjskich oraz wzięto do niewoli 12 i zagarnięto kilkanaście wozów taborowych. Po tym drobnym sukcesie generał postanowił nie próżnować. Zwiertzywszy szansę dopadnięcia Rosjan (rozbiecie straży tylnej sugerowało bliskość sił pułkownika Görtza, zapewne jeńcy dostarczyli również odpowiednich informacji), Vellingk postanowił ją w pełni wykorzystać i rozkazał swoim żołnierzom nocny marsz do Wschowy za Rosjanami. Decyzja ta była dość odważna i świadczy o dużej samodzielności generała oraz przede wszystkim stanowi bardzo dobre potwierdzenie skuteczności taktyki stosowanej przez Szwedów w wielkiej wojnie północ-

⁶¹ G. Adlerfelt, *The Military History of Charles XII...*, s. 73; S. Faber, *Ausführliche Lebens-Beschreibung Carls des XII...*, s. 296; J. A. Nordberg, *Histoire De Charles XII...*, s. 516.

nej. W zgrupowaniu ściągającym rosyjski korpus płk Görtza, znajdował się major Peter Wetzler, mieszkaniec Sztokholmu. Zahartowany w boju i pełen przykrych doświadczeń osobistych, jeśli dostał rozkaz żeby atakować, szedł bić się z wrogiem. Jeśli miałyby mu przyjść zginąć za Króla i Szwecję, oddałby swoje życie. Teraz idąc w ciemnościach, oczekiwał, że rankiem usłyszy rozkazu do ataku. Nie mógł być pewien, że wyjdzie z tego starcia bez szwanku. Następnego dnia rano tj. 10 listopada Szwedzi zatrzymali się na pobliskim wzgórzu za Wschową, tam napotkali maszerujących w plutonach 10-40 osobowych Rosjan. Szwedzi tkwili tak długo na wzgórzu (być może czekając aż całość ich sił dotrze na miejsce), aż generał uznał, że nastąpił odpowiedni moment na zaatakowanie przeciwnika. Rosjan udało się zaskoczyć, jednak znajdując się już w zabudowaniach Tylewic oraz mając liczne tabory, zaczęli szykować dość mocne pozycje obronne⁶².

Na koniec naszych rozważań warto kilka słów poświęcić na to, jak mieszkańcy ziemi gostyńskiej i ówczesni mieszkańcy Rzeczypospolitej postrzegali Szwedów.

Słynny XVIII-wieczny kanonik kijowski i zarazem twórca pierwszej polskiej encyklopedii Benedykt Joachim Chmielowski w swoich *Nowych Atenach* pod hasłem „Scandinavia” stwierdził, że ten geograficzny region: „inkluduje w sobie szwedzkie, duńskie i norweskie królestwa”. Zatrzymując się na Szwecji, kraj ten północny scharakteryzował tak:

Szwecja jest krajem od północy bardzo zimnem obywatelów opprymujący [uciskający, gnębiący – przyp. D.P.], ma wiele rzek i jezior w morze wpadających. Lasów tam wielkość zmniejszona teraz z profitem Królestwa, bo pałac drzewa tym posypują góry popiołem i skały gołe, po tym sięją różne zboża na nich, dosyć bujno rosące i plennie rodzące się. Są tam minerały żelazne i miedziane bardzo obfite. Wielka tu sposobność do budowania okrętów, które robią w Sudermańskim Księstwie, pod miastem Nikoerping albo Nikopią [tj. miasto Norrköping – D.P.], a to żelaza drzewa zgodnych abundancji [wielkość, obfitość – D.P.], majstrów na 6 tysięcy wolt stanie. Prędzej tam i więcej statków za tysiąc czerwonych złotych sprawisz niżli gdzie indziej za milion. Geniusz szwedzkiej nacji ten jest, że od kolebki na zimno cierpliwi, silni i długo żyjący [...]”⁶³.

Arcybiskup gnieźnieński, prymas Polski oraz interreks po śmierci Augusta III – Władysław Aleksander Łubieński w swoim dziele *Świat we wszystkich swoich częściach...*, pozostawił ciekawą charakterystykę Szwedów:

⁶² Starcie pod Tylewicami wymaga dalszych pogłębionych badań nad źródłami. Artykuł ten miał na celu ukazanie działań operacyjnych armii szwedzkiej, w szczególności zgrupowania generała Vellingka, dlatego też uznano, że opis bitwy pod Tylewicami wykracza znacznie poza zasadniczy cel artykułu.

⁶³ B. J. C h m i e l o w s k i, *Nowe Ateny albo Akademia wszelkiej scjency pełna etc.*, cz. II, Lwów 1746, s. 256 i 258-259.

„Szwedzki naród jest dość piękny i przystojny, żołnierze dobrzy, mocni i sposobni do wszelkich fatyg; Puffendorff Szwed daje im tę pochwałę, i mówi o nich; że Szwedzi mają humor stateczny, rozumieją dobrze o sobie, ale często lekceważą sobie innych, do nauk z początku się aplikują [skłaniają się – D.P.] i do sztuk rozmaitych, ale nie mają cierpliwości do wydoskonalenia się, manufaktur i rzemiosł nie bardzo mają w używaniu, cudzoziemców bardzo kochają, i ludzi zacnych, białogłowy szwedzkie są bardzo piękne, i białe bez farbowania się, nie mają w zwyczaju w modnych strojach bawić się, a ustawicznie białogłowskie roboty mają w rękę każda według kondycji swojej⁶⁴.

Nie bez powodu znalazły się tutaj dwie XVIII-wieczne polskie opinie o Szwecji i Szwedach.

Po zakończeniu działań bojowych w listopadzie 1704 roku armia szwedzka rozłożyła się na leża zimowe m.in. w południowej Wielkopolsce. Na terenie ziemi gostyńskiej rozlokowany został regiment jazdy von Krassowa. Obecność szwedzka na wspomnianym obszarze dość mocno dała się we znaki miejscowej ludności. Wyżej przywołane polskie opinie o tym skandynawskim kraju zdają się być dość wyważone, jednak wpisują się w to, jak miejscowa ludność ziemi gostyńskiej oceniała najeźdźców z Północy. Nie brak było również bardziej kategoriycznych stwierdzeń i ocen jak chociażby podsumowanie postaci Karola XII poczynione przez pijara W. Skrzetuskiego:

Wszystkie bohaterstwa przymioty do tego wyniósł stopnia, w którym bardziej występami są, niż cnotami. Przykry dla siebie samego i dla innych, odważny aż do lekkomyślności, żołnierz bardziej, niżli wódz, podbijacz krajów niż monarcha, w zemście nieprześlągany, w zadaniu zacięty, w karaniu okrutny, wszystko chwale wojennej poświęcając. [...] Wszakże jako uważa rozsądny Montesquieu⁶⁵, Karol XII nie był Aleksandrem, ale był najlepszym Aleksandra żołnierzem⁶⁶.

⁶⁴ W.A. Ł u b i e ń s k i, *Świat we wszystkich swoich częściach większych i mniejszych...*, Wrocław 1740, s. 488.

⁶⁵ Monteskiusz, oświeceniowy prawnik i filozof francuski, w swoim największym dziele *O duchu praw*, ze względu na swoje poglądy, iżby o gwarancji jakości państwa miała stanowić wolność obywateli oraz ograniczenie władzy, poddał ostrej krytyce postać Karola XII. Pisał (*O duchu praw*, tłum. T. Boy-Żeleński, Warszawa 1927, s. 33 i 76) o monarsze szwedzkim m.in. tak: „Karol XII, będąc w Bender i doznawszy niejakiego oporu w szwedzkim senacie, napisał, iż pośle im swój but, aby rozkazywał. Ten but rozkazywałby jak król – despota”. Monteskiusz poświęcił w księdze 10. rozdział XIII królowi Szwecji: „Ów księżę, który opierał się jeno na własnych siłach, spowodował swój upadek, tworząc plany, możebne do osiągnięcia jedynie przez długą wojnę; czego państwo jego nie mogło wytrzymać [...]. Nie Połtawa zgubiła Karola; gdyby nie poniósł klęski w tym miejscu, byłby ją poniósł w innym. Przypadkowe nieszczęścia łatwo dadzą się naprawić; nie można zapobiec wypadkom, które rodzą się nieustannie z natury rzeczy. Ale ani natura, ani los nie były mu nigdy tak zgubne, jak on sam sobie”.

⁶⁶ W. S k r z e t u s k i, *Historja Królestwa Szwedzkiego od panowania Waldemara to jest od roku 1250 aż do roku 1771*, Warszawa 1792, s. 354 i n.

Pomijając już wielość XVIII-wiecznych opinii o Karolu XII utrzymanych w podobnym tonie, stwierdzić musimy, że wielka wojna północna przyczyniła się w znacznej mierze do podtrzymania obrazu, że szwedzki żołnierz jest synonimem najeźdźcy, grabieżcy oraz mordercy.

Ksiądz Kacper Dominikowski w swoim dziele dotyczącym dziejów Kongregacji Filipinów na Świętej Górze w Gostyniu tak komentuje obecność szwedzką w ziemi gostyńskiej:

Polacy nie tak połączeni w Konfederację, jako przymuszeni od Króla Szwedzkiego, pod broń jego wojsk obrali za króla Stanisława Leszczyńskiego wojewodę poznańskiego, który ścigając wojsko swojego poprzednika Augusta, z całym wojskiem szwedzkim zimował w Wielkiej Polsce w Rydzninie; a sam król szwedzki w Rawiczu. Przez to wojsko została Wielka Polska przywiedziona prawie do ostatniego zniszczenia i nędzy z powodu najokropniejszych wycisków kontrybucyjnych, jako to, od każdego dymu oprócz niezwykajnych legumin [zapas żywności składający się z jarzyn, kaszy, grochu, itp.], wołów, skopów [wykastrowany samiec kozy lub barana], piwa, chleba, mąki, soli etc. etc., każdomiesięcznie zacząwszy od listopada [1704 roku – D.P.] aż do sierpnia po sześć imperialnych [generalnych, powszechnych – D.P.], nie rachując innych nakładów rozpisywanych, na koszule, mundury etc. [...] Tak jest wraz z dzikimi hordami niecznych napastników niewinnej Polski, zostało do niej wniesione powietrze morowe, które rozrzygując jad swój na wszystkie strony, straszliwie przepleniło rodzaj ludzki. Ta plaga Wszchemocności Bożej zjawiała się w mieście Gostyniu w miesiącu wrześniu roku 1708 w domu szewca Wawrzyńca Szurka będąc zarwaną od niego przez nieostrożność a chciwość zysku i wytrawiwszy w tem mieście (jak się wyraża Książka Metryczna Chrzętów przy kościele Farnym) wszystkie jego wnętrzności, trwała przez rok jeden⁶⁷.

Relacja ta jest oczywiście jednym z wielu przykładów tego, jak na miejscową ludność oddziaływała obecność wojsk szwedzkich.

Warto również nadmienić, iż echa palb karabinowych z pola bitwy między Poniecem a Janiszewem, obiegły nie tylko Rzeczypospolitą, ale również inne europejskie kraje. Jednym z nich była Francja Ludwika XIV. Mieszkańcy Francji mieli okazję przeczytać o wydarzeniach, które rozegrały się w listopadzie 1704 roku na pograniczu Wielkopolski i Śląska, w najstarszej gazecie francuskiej – „La Gazette” (tytuł tej gazety został zmieniony w 1762 roku na „Gazette de France”). Ten tygodnik („La Gazette” ukazywała się w czwartki) został założony przez Théophrast’a Renaudot’a, medyka króla Ludwika III, w 1631 roku (pierwszy numer ukazał się 30 maja). Gazeta liczyła cztery strony i nieprzerwanie ukazywała się we Francji do 1915 roku. Nim kolejny numer „La Gazette” mógł ukazać się drukiem, „reporterzy” zbierali informacje bądź przepisywali je z rozmaitych druków ulotnych ukazujących się na terenie Francji. W czasach kardynała Richelieu (w momencie

⁶⁷ K. D o m i n i k o w s k i, *Zbiór wiadomości o Świętej Górze pod Gostyniem osiadłej przez Kongregację Oratorii Świętego Filipa Neriusza ukończony 21 września 1836 roku*, Gostyń 1836, s. 226.

budowania *ancien régime*) szybko zdano sobie sprawę, że dzięki „La Gazette” można kontrolować przepływ informacji do społeczeństwa. Sam kardynał Richelieu często był źródłem informacji, które redagowano w tygodniku. Tematyka poruszana na łamach francuskiego pisma dotyczyły polityki międzynarodowej i dyplomacji (wraz z nowinkami ze świata) oraz sytuacji panującej na dworze w Wersalu. Stąd zainteresowanie wydarzeniami Wielkiej Wojny Północnej. „La Gazette” znajduje się aktualnie w zbiorach Bibliothèque Nationale de France w Paryżu.

W numerze 48. „La Gazette”, który ukazał się 6 grudnia 1704 roku, znajdują się nowiny z Hamburga, które to zawierają informacje o kampanii jesiennej Karola XII i starciu pod Poniecem:

Po kilkudniowym oczekiwaniu otrzymaliśmy wieści potwierdzające starcie w Polsce pomiędzy armią króla Szwecji z siłami króla Augusta, o którego przewadze otrzymaliśmy powiadomienie wydawcy z listów ze Śląska oraz o następujących działaniach Sasów. Generał Schulenburg dowodzący armią saską składającą się z 6 tysięcy piechoty i 3 tysięcy kawalerii zwracając się do Wielkopolski z całkowitą starannością możliwą w tym momencie, pod naporem króla Szwecji i króla Stanisława [Leszczyńskiego] i towarzyszącego im księcia Aleksandra Sobieskiego, z 6 tysięczną jazdą, tu [w Wielkopolsce] po kilku dniach miał stawić opór [tj. Schulenburgowi], w momencie gdy Sasi mieli niekorzystną sytuację. Wreszcie 7 tego miesiąca przybyli do jakiejś wioski [powinno być miasta Ponieca – D.P.] około krańca księstwa Poznańskiego przy Śląsku oczekując dzień na przybycie (wypoczywając, ale i obwarowując obóz) Szwedów, wybierając dogodnie miejsce do stoczenia bitwy⁶⁸.

Wspomniana relacja jest dość krótka oraz jest niewątpliwą kompilacją kilku innych relacji, zasłyszanych i spisanych w jedno:

Król Szwedzki przejął komendę na lewym skrzydle a Stanisław na prawym i po chwili natarł na Sasów z dużym wigorem wprowadzając nieład w ich szeregi. Jazda saska złamana [uderzeniem szwedzkim] wycofała się nie ponawiając szarży. Piechota broniła się długi czas, ale i ona po czasie musiała cofnąć się zaraz po nastaniu zmroku. Walkę rozpoczęto późno – Szwedzi opanowali pole bitwy, zajęli część taborów. Oddziały króla Augusta maszerowały całą noc wkraczając na Śląsk przenosząc walki do Góry w księstwie Głogowskim, by się odświeżyć [uporządkować szyki] (i nabrać sił) i roztoczyć opiekę nad wielką liczbą rannych, przyznano też wiele wyróżnień oficerskich. Generał Schulemburg który był ranny, otrzymał pięć ran postrzałowych, w międzyczasie otrzymał pierwszy opatrunek swych ran oraz prowadził jednocześnie narady z pozostałymi oficerami, ale cierpienie [zapewne spowodowane ranami] było, w międzyczasie pojawiła się awangarda Szwedów.

⁶⁸ Tłumaczył z francuskiego Damian Płowy. Oryginał: „De Hambourg, le 22 Novembre 1704 On attendoit depuis quelques jours, des nouvelles certaines du combat donné en Pologne, entre l'Armée du Roy Suède et celle du Roy Auguste, chaque parti les publiant à son avantage: mais enfin, on a appris par des lettres de Silesie, et mesme par celles de Saxe, les particularitez suivantes de cette action [...]”, zob. *De Hambourg, le 22 Novembre 1704*, „La Gazette” (Paris), s. 578-579.

Stąd też wynikają pewne problemy z interpretacją „nowin z Hamburga”, bowiem pewne wydarzenia są poprzestawiane w czasie, zmienione bądź mają znamiona plotki:

W ten sposób Sasi ponownie byli zmuszeni do zwinięcia obozu i wycofania się pośpiesznie w nienagannym porządku przez Lubów [autor relacji nie wspominał o wcześniejszej przeprawie Sasów przez Barycz pod Ryczeniem – D.P.]. Tu napotkali Szwedzi opuszczone [pozycje nad Odrą] przez Sasów wraz z ich taborami oraz dużą liczbę chorych i rannych. Wydzieleni żołnierze [sascy] poszukiwali żywych, których można było wziąć ze sobą. Część taborów, która miała wartość, zostawili przy przekraczaniu Odry, którą Sasi przekroczyli w nieładzie pozostawiając resztę w awangardzie. Król szwedzki minął Górę, ale król Stanisław wyruszył na spotkanie z jedną ze swych córek. On [Karol XII] pozostał na miejscu, rozkazując znaleźć wszystkich ukrywających się Sasów, których zabijano. Pół godziny po przybyciu do tej miejscowości [Lubów – D.P.] i pobycie w wiosce, ruszył [Karol XII] do reszty swojej armii. Chociaż Sasi dzielnie bronili się w starciu pod Poniecem zapewniono nas, że stracili więcej niż 2 tysiące ludzi, w tym dużo oficerów. Szwedzi też ponieśli porównywalne straty.

Na ogół jednak wiadomości podane w relacji są wiarygodne. Oczywiście nie można do nich podchodzić bezkrytycznie i w konfrontacji z innymi źródłami oraz publikacjami pewne kwestie wymagają dość poważnej weryfikacji:

Jeden oddział piechoty szwedzkiej przybył z 9-cioma cięższymi armatami, by wspomóc króla szwedzkiego⁶⁹, który ścigał uciekinierów [Sasów]. Sasi po przybyciu [zapewne na Śląsk – D.P.], których prowadził generał Schulenburg, wkroczywszy do Gubina tylko z 4 tysiącami żołnierzy, ruszył do Drezna, gdzie przybył, by zwolnić ich na kwatery zimowe. Zostaliśmy powiadomieni o ostatnim liście z Gdańska 18-tego tego miesiąca [listopada], w którym to August powiadamia o wsparciu Rosji i Kozakach, którzy przekroczyli Wisłę w rejonie Sandomierza i dołączą do księcia [zapewne chodzi tu o księcia Golicyna – D.P.].

Z racji tego, że wydarzenia z listopada 1704 roku rozgrywały się daleko poza granicami Francji, nazwy miejscowości umieszczonych w francu-

⁶⁹ Ta informacja o piechocie szwedzkiej, która jakoby z 9 armatami miała wspomóc pościg Karola XII, jest wielce niepewna. Najprawdopodobniej doszło do pomyłki całkiem naturalnej, wzięwszy pod uwagę fakt, że informacje o bitwie pod Poniecem przeszły przez kilka rąk: najpierw od anonimowego informatora ze Śląska do Hamburga, następnie musiały zostać przetłumaczone na francuski i zredagowane na potrzeby tygodnika. Byłoby rzeczą bardzo trudną, by piechota szwedzka dotrzymała tempa działań pościgowych Karola XII, który ścigając Sasów, dysponował wyłącznie kawalerią. Poza tym najbliższe oddziały piechoty szwedzkiej znajdowały się w Poznaniu, który dopiero co uwolnił się z oblężenia. Zapewne w tym fragmencie nie chodzi o to, że żaden oddział piechoty szwedzkiej nie próbował wspomóc działań pościgowych Karola XII przy pomocy artylerii, lecz o to, że Szwedzi zdobyli na Sasach całą ich artylerię, a było 9 dział. Wydają się, że tak należałoby interpretować wspomnianą informację.

skim tekście są bardzo mocno zniekształcone, co mogło utrudnić tłumaczenie i właściwe zrozumienie tekstu.